



**Profesor
Maria
Koczerska**



UNIwersytet
Warszawski



Wydział Historii
Uniwersytetu Warszawskiego

© Wydział Historii Uniwersytetu Warszawskiego 2026

Zdjęcia: Mirosław Kaźmierczak
Projekt i skład: Agata Ignatowicz-Bocian
Korekta: Marzena Burczyńska
Druk: Skarabeusz
ISBN: 978-83-964972-2-2

Galeria i film z wydarzenia są dostępne pod adresem:
<https://historia.uw.edu.pl/odnowienie-doktoratu-prof-marii-koczerskiej>



**Profesor
Maria
Koczerska**

**24 marca 2026 r.
Uniwersytet Warszawski
Pałac Kazimierzowski UW
Sala Senatu**



Uchwała nr 38
Rady Wydziału Historii
z dnia 4 czerwca 2025 r.

w sprawie **odnowienia doktoratu prof. dr hab. Marii Koczerskiej**

Na podstawie § 9 ust. 1–3 Statutu Uniwersytetu Warszawskiego (Monitor UW z 2019 r. poz. 190) Rada Wydziału Historii postanawia, co następuje:

§ 1

Po zapoznaniu się z recenzjami dorobku naukowego prof. Marii Koczerskiej przygotowanymi przez:

1. prof. dr. hab. Tomasza Jurka (IH PAN)
2. dr hab. prof. UMCS (em.) Annę Sochacką

postanawia odnowić doktorat prof. dr hab. Marii Koczerskiej.

§ 2

W świetle wybitnych osiągnięć naukowych, dydaktycznych i organizacyjnych prof. dr hab. Marii Koczerskiej Rada Wydziału Historii zwraca się do Senatu UW o nadanie uroczystości odnowienia doktoratu charakteru ogólnouczelnianego.

§ 3

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

dziekan Wydziału Historii: Ł. Niesiołowski-Spanò



UNIwersytet
Warszawski

Uchwała nr 170
Senatu Uniwersytetu Warszawskiego
z dnia 24 września 2025 r.

**w sprawie nadania charakteru uczelnianego uroczystości
odnowienia doktoratu prof. Marii Koczerskiej**

Na podstawie § 9 ust. 3 Statutu Uniwersytetu Warszawskiego (Monitor UW z 2019 r. poz. 190 z późn. zm.), Senat Uniwersytetu Warszawskiego uwzględniając wniosek Wydziału Historii, poparty przez Radę Wydziału na posiedzeniu w dniu 4 czerwca 2025 r. postanawia, co następuje:

§ 1

Nadaje się charakter uczelniany uroczystości odnowienia doktoratu prof. Marii Koczerskiej.

§ 2

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

*Przewodniczący Senatu UW
rektor: A. Z. Nowak*

**RECENZJE DOROBKU
NAUKOWEGO
PROF. MARII
KOCZERSKIEJ**



Profesor
TOMASZ
JUREK

INSTYTUT HISTORII
IM. TADEUSZA MANTEUFFLA
POLSKIEJ AKADEMII NAUK



Pani Prof. Maria Koczerska pochodzi ze Lwowa. Wysiedlona stamtąd wraz z rodziną, trafiła ostatecznie do Warszawy. Symbolicznie łącząc więc niejako lwowską i warszawską tradycję, ale to z Warszawą związała całe swe losy. To tam Maria Koczerska dorastała, chodziła do szkół, tam też podjęła studia historyczne, zwieńczone magisterium uzyskany w 1967 r. Lata Jej studiów, lata sześćdziesiąte, stanowiły w dziejach polskiej historiografii bogatą epokę, przy czym prym wiodła prężna mediewistyka, a Warszawa tworzyła największe, najważniejsze i chyba najżywsze środowisko. Mimo gomułkowskiego marazmu wychodzono z mroków stalinizmu i ponownie odzyskiwano kontakt z nauką światową, zwłaszcza francuską. Z jednej strony szczyt możliwości badawczych osiągało starsze pokolenie, wywodzące się jeszcze z lat przedwojennych, z drugiej zaś u jego boku dochodziła do głosu generacja młodsza. Prawdziwymi gwiazdami byli Aleksander Gieysttor i Tadeusz Manteuffel, skrzydła rozwijali zaś Benedykt Zientara czy Henryk Samsonowicz, Antoni Mączak, Andrzej Wyczański czy Andrzej Wyrobisz. Studentka Koczerska miała się od kogo uczyć i na kim wzorować. Związała się z seminarium Aleksandra Gieysttora, prawdziwą kuźnią kadr warszawskiej historiografii. Mistrz przyciągał nie tylko osobistą charyzmą, niezwykłą erudycją, obyciem w wielkim naukowym świecie, ale też umiejętnością błyskotliwej krytyki źródeł i głębokim szacunkiem dla sumienności warsztatowej. To te walory określają też badawczą postawę Marii Koczerskiej. Pracę magisterską, napisaną pod kierunkiem A. Gieystora, poświęciła mentalności Długosza. Temat, co zdradza wpływ Mistrza, nawiązywał do modnych trendów historiografii światowej, ale w wykonaniu młodej badaczki nie został wypaczony, jak to się niekiedy zdarzało, w nieuporządkowane dywagacje; ujęcie pozostawało trzymającym się konkretnie solidnym, analitycznym studium źródłowym. Jest charakterystyczne, że magistrantka zajęła się późnym średniowieczem, co wygląda na osobisty wybór, gdyż Gieysttor preferował epoki wcześniejsze, a był wszak czas millenium. Wymowy symbolicznej nabiera wreszcie fakt, że rzecz została opublikowana (co w przypadku prac magisterskich nieoczywiste) na znakomitych łamach „Studiów Źródłoznawczych”, których Maria Koczerska miała w przyszłości zostać redaktorką. Na tych samych łamach zresztą nieco wcześniej mgr Koczerska debiutowała, publikując kilka recenzji. Powstaje wrażenie, jakby już ów początek wytyczał trwale drogę naukowego rozwoju młodej Badaczki.

Na seminarium A. Gieystora powstał również doktorat Marii Koczerskiej, poświęcony rodzinie szlacheckiej w Polsce późnego

średniowiecza (druk w 1975 r.). Autorka pozostała przy późnym średniowieczu niewątpliwie dlatego, że to tam były źródła, pozwalające podejmować ambitne tematy. I ta praca inspirowana jest trendami historiografii światowej, w czym widziałbym wciąż wpływ A. Gieysztora. Po raz pierwszy właściwie na grunt polskiej mediewistyki przeszczepione zostały nowoczesne badania historii społecznej, skupione nie na aspektach ustrojowych czy ekonomicznych klas albo wielkich warstw społecznych, ale na małych strukturach, o podstawowym przecież znaczeniu dla życia wszystkich jednostek. Książkę, choć była zarazem dobrze zakotwiczona we własnej tradycji badań historyczno-prawnych, uznać trzeba za dzieło w naszej literaturze prawdziwie pionierskie. Otwierała dalsze rodzime badania nad tym tematem (choć kontynuatorów znajdować zaczęła dopiero po kilku dekadach!), przy tym zaś po upływie półwiecza nie straciła nic ze swych walorów poznawczych, wciąż stanowiąc podstawowy punkt wyjścia i odniesienia dla wszelkich dalszych studiów. Zawdzięcza to, jak sądzę, nie tylko zaproponowanemu ujęciu (z inspirującymi odwołaniami do socjologii, etnologii czy antropologii kulturowej), ale także sumiennoci kwerendy i analizy obfitego materiału źródłowego.

Praca doktorska obrastała, jak to bywa, publikowanymi w kolejnych latach różnymi ubocznymi studiami i przyczynkami (o zawarciu małżeństwa, o wyprawie ślubnej, o dzieciach, czy fundamentalny do dziś artykuł o terminologii pokrewieństwa), przy czym szczególnie docenić trzeba kilka artykułów o tradycjach rodzinnych (*Spominki o Ciołkach*, 1976; *Świadomość genealogiczna możnowładztwa polskiego*, 1982). Wprowadzało to badania nad rodziną szlachecką na kolejne, nowatorskie pola. I to były tematy inspirowane literaturą obcą, ale zwrot ku nim nawiązywał zarazem do wcześniejszych zainteresowań Autorki historią mentalności, a do tego prace te mają znowu wyraźne piętno źródłoznawcze, opierając się zawsze na głębokiej i wnikliwej analizie konkretnych zabytków, czy to tekstów pisanych, czy to przedstawień artystycznych. Studia te prowadziły Marię Koczerską do coraz bliższej znajomości z wieloma wybitnymi rodzinami i osobistościami wieku XV, głównie małopolskimi. W 1976 r. poświęciła popularny artykuł kardynałowi Zbigniewowi Oleśnickiemu, wkrótce zaś przygotowała o nim obszerny biogram dla *Polskiego słownika biograficznego* (1978). Miał stać się Jej ulubioną postacią, której poświęciła wiele lat dalszych badań. Owocowały one szeregiem najrozmaitszych studiów szczegółowych. Jak na rasowego źródłoznawcę przystało, Maria Koczerska wgryzała się bowiem kryty-

cznie w źródłową materię, a wciąż pogłębiane studium prowadziło ją nieustannie do wciąż nowych problemów i zagadnień, niekiedy z pozoru odległych. To zrozumiałe przy świadomie krytycznym podejściu do bogatego materiału późnośredniowiecznego, w którym co rusz odkrywa się kwestie niejasne i nierozpoznane. Badaczka zajmowała się więc konkretnymi dokumentami, zbiorami formuł dokumentowych, pieczęciami, notariuszami publicznymi, siedzibami krakowskich urzędów kościelnych, szczególnie zaś ludźmi z otoczenia swego bohatera, Oleśnickiego – a więc kapitułą krakowską, związkami kanoników z mieszczaństwem, pisała biografie ważniejszych postaci. Musiał przy tym oczywiście powracać do starych znajomych z czasów studenckich, Jan Długosz, któremu poświęcała kolejne studia, zarówno o zacięciu źródłoznawczym (autorstwo żywota Długosza), jak i społecznym (Długoszowi *familiares*). Prowadzone nieustannym bojem rozpoznawanie źródeł i kontekstu dziejowego musiało prowadzić do snucia coraz szerszych refleksji – nad wiarygodnością zbiorów formularzowych (to wielki problem badań nad późnym średniowieczem), rolą związków krewniaczych w karierach duchowieństwa, rolą biskupa, modelem ustrojowym kapituł katedralnych, stosunkiem władcy do poddanych i rolą łaski monarszej, oprawą wjazdów monarszych do Krakowa, funkcjonowaniem elit politycznych, prawem patronatu (w kontekście kultury pism), czy pocztą i obiegiem informacji. Widać, że refleksja ta zatacza coraz szersze kręgi i dotyka coraz wyższych zagadnień z zakresu funkcjonowania państwa, władzy, Kościoła i społeczeństwa, ale zarazem pozostajemy stale zakotwiczeni w bardzo twardym gruncie analizy źródeł.

Jest pewnym przekleństwem tak starannego traktowania wielkiego tematu, że on sam okazuje się już trudno uchwytny. Choć Maria Koczerska kilka razy szkicowała portret Oleśnickiego, zapowiadana i oczekiwana jego biografia ostatecznie nie powstała (kontentować się trzeba wspomnianym biogramem w PSB). Jest symptomatyczne dla metody pracy Autorki, że biografię zastąpiła wnikliwa książka o rozmaitych aspektach źródłoznawczych (*Zbigniew Oleśnicki i Kościół krakowski w czasach jego pontyfikatu*, 2004). Traktuje ona o kancelarii, dokumentach (wraz z zestawieniem ich regestrów i wydaniem ineditów), urzędzie wikariusza generalnego i oficjała (co konieczne dla zrozumienia ksiąg sądowych), o kapitule, a wreszcie o osobowości biskupa w świetle zachowanych pism. Są więc elementy biograficzne, bo ze źródeł wyłania się postać Oleśnickiego ze swym charakterem i swymi emocjami, ale właściwym bohaterem wydają się jednak same źródła, ujmowane

z rozmaitych punktów widzenia. Jest to niesłychanie interesująca propozycja, nie mieszcząca się w tradycyjnych kategoriach, a rozpięta między biografią, zbiorowym portretem środowiska, monografią z zakresu nauk pomocniczych, edycją a monografią ustrojową. Z czasem, co świadczy zawsze o ugruntowaniu naukowej marki badacza, istotną rolę odgrywać zaczęły przedstawiane przez Marię Koczerską podsumowania stanu badań: nad kobietami i rodziną (1998), w zakresie nauk pomocniczych (2001 i ponownie 2012), nad historią kultury, Kościoła i religijności (2009). Podsumowania te czyniła zawsze z wielką zręcznością, nie tylko starannie rejestrując dorobek, ale też umiejętnie go komentując i oceniając, celnie wskazując, co w nim ważne i trwałe, a wreszcie w interesujący sposób pokazując braki oraz perspektywy na przyszłość – w czym nieodmiennie pomagało zawsze szerokie czytanie, ale przede wszystkim świetna orientacja w zasobie źródłowym, pozwalająca realnie szacować możliwości poznawcze.

Dorobek Marii Koczerskiej trudno podsumować, bo nie jest on wszak zbiorem zamkniętym. Pozostaje wciąż żywy i wciąż narasta. Zechciała się zaangażować w powstanie nowej syntezy *Dyplomatyki staropolskiej* (2014), w ramach której przejęła szczególnie trudny odcinek dokumentów kościelnych późnego średniowiecza; tego dzieła nie wypada mi oceniać, bo sam miałem, jako redaktor, wpływ na jego całość. Ostatnio wreszcie Maria Koczerska wraz z zespołem współpracowników opublikowała pokaźną edycję *Korespondencji Jana Długosza* (2024). Podziwiać można zarówno sumiennność wykonania w szczegółach edytorskiej roboty, jak i rozmach koncepcyjny – wydanie opatrzone jest obszernym wstępem i wyczerpującymi komentarzami, tłumaczeniami wszystkich testów na język polski, dobrym, dokładnym indeksem, a nadto kompletem reprodukcji podstaw rękopiśmiennych. Otrzymaliśmy zatem edycję „totalną”, a jej wartość wynika nie tylko z zebrania ważnego i ciekawego materiału, ale właśnie z pokazania propozycji metodycznej jako wzoru do naśladowania. Ma wreszcie swoją wymowę fakt, że Maria Koczerska znowu spotyka się badawczo z Janem Długoszem. To jakby powrót do naukowych korzeni, wyznaczonych kiedyś magisterką. Listy są wszak jednym z najważniejszych źródeł, pozwalających zajrzeć do świata myśli Długosza. Ten powrót zdaje się pokazywać, że Maria Koczerska pozostaje wciąż tą samą osobą. Przez lata doskonalili wprawdzie badawczy warsztat, gromadzi erudycję, poszerza wiedzę o przeszłym świecie, ale obiekt zainteresowań pozostaje wciąż ten sam. W Niej zaś

tkwić musi ta sama wrażliwość, ciekawość minionego świata i pasja jego nieustannego zgłębiania – choć chyba, jak sugerują losy biografii Oleśnickiego, podszyta teraz coraz bardziej świadomością, że ludzie z tamtego świata umykają ostatecznie naszemu poznaniu i pozostaje nam jedynie obserwować zostawiane przez nich ślady. Z charakterystyki dorobku zdaje się wynikać, że Maria Koczerska jest badaczką analityczną, lubującą się w studiowaniu źródłowego szczegółu. Nie jest Jej przecież obcy zmysł syntezy, prowadzący do cytowanych refleksji o władzy i społeczeństwie. Najpełniej zmysł ten objawił się jednak na innym polu, dla badacza-analityka chyba najtrudniejszym, tam bowiem, gdzie chodzi o najwyższy poziom uogólnienia – w podręcznikach szkolnych. Opracowywała część dotyczącą średniowiecza dla różnych poziomów edukacji (wraz z Ewą Wipszycką dla klasy V, 1985; samodzielnie dla klasy I gimnazjum, 2000). Nie czuję się kompetentny, aby dawać miarodajne oceny, ale podręczniki te dobrze się czytają i dobrze niewątpliwie służyły (pierwszy miał 11 wydań, drugi padł szybko ofiarą galopujących reform systemu oświaty).

W poświęconej prof. Koczerskiej księdze pamiątkowej (*Ecclesia, regnum, fontes*, 2014) przeczytałem, że jest „wychowanką warszawskiej szkoły źródłoznawstwa historycznego”, stworzonej przez Gieysztorą. Konstatację tę trudno jednak przyjąć bez zastrzeżeń, wymaga bowiem znacznego zniuansowania. Maria Koczerska nie jest wszak prostą kontynuatorką dzieła Mistra, którego wpływ na swój naukowy rozwój zresztą zawsze w oczywisty sposób przyznaje. W przeciwieństwie do Aleksandra Gieysztorą, zajmującego się przede wszystkim wczesnym średniowieczem, od samego początku odeszła w stronę epok późniejszych. Takie przesuwanie punktu ciężkości było zresztą typowe dla zmian w mediewistyce, nie tylko polskiej, od lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Maria Koczerska zajęła się też w związku z tym innymi gatunkami źródeł niż jej Mistrz. Zajmuje się też nimi inaczej. Nie pisze w zasadzie klasycznego typu studiów monograficznych z zakresu źródłoznawstwa czy nauk pomocniczych, typowych zwłaszcza dla tradycyjnej dyplomatyki, w rodzaju monografii konkretnej kancelarii czy analizy konkretnego dokumentu – choć i takie przedstawia (jak np. analityczne studium w obronie autentyczności dokumentu krewskiego z 1385 r. [1992]; uważam je zresztą za szczególnie ważne, bo Autorka wystąpiła tu właściwie w imieniu całej polskiej historiografii przeciwko niesłusznym zakusom interpretacyjnym litewskich kolegów). Jednak metoda źródłoznawcza, dogłębna analiza przekazów źródłowych,

nie jest dla Marii Koczerskiej celem samym w sobie, ale drogą do rozwiązywania wielkich problemów polityki, władzy, kultury pisma, komunikacji. Nie jest to oczywiście całkowicie oryginalne podejście. W nim dostrzec można wpływ A. Gieystora czy inspirację szerszymi nurtami historiografii, ale u wielu owo podejście bywa czysto deklaratywne. U Marii Koczerskiej wydaje się zaś rzeczywiście w szczególności wyrazisty sposób określać całą Jej badawczą filozofię. Podejście to zaszczerpiła też, jestem przekonany, swoim uczniom – by wymienić choćby prof. Piotra Węcowskiego, ale przecież nie tylko jego, a rośnie też już, i to w sposób nader obiecujący, pokolenie naukowych wnuków. Wydaje mi się, że prawdziwą istotą „warszawskiej szkoły źródłoznawczej” określiła właśnie Maria Koczerska i to Ona szkołę tę właściwie stworzyła.

Kreśląc obraz naukowych dokonań Marii Koczerskiej, trzeba uwzględnić także Jej aktywność organizacyjną. Na macierzystym Uniwersytecie Warszawskim była kierowniczką Studium Zaocznego, potem (1999–2008) kierowała Zakładem Nauk Pomocniczych i Metodologii Historii (po Gieystorze i Ihnatowiczu), a wreszcie – całym Instytutem Historycznym (2008–2012). Angażowała się w redagowanie ważnych dla polskiej nauki czasopism: była członkiem redakcji „Przeglądu Historycznego”, redaktorem naczelnym „Archeionu” (1982–1986), a także – co chyba szczególnie istotne – współredaktorem „Studiów Źródłoznawczych” (2000–2019), założonych kiedyś przez Gieystora, Labudę i Kürbisównę. Objęcie redakcji tego tytułu wiązało się z przeniesieniem tej redakcji z Poznania do Warszawy, co w Poznaniu – mogę zaświadczyć – zostało zrazu źle i boleśnie odebrane, ale przecież pozwoliło w trudnym czasie uratować ów nadzwyczaj zasłużony i renomowany periodyk. To właśnie Maria Koczerska (wraz z towarzyszącymi jej współredaktorami) tchnęła w „Studia” nowe życie i utrzymała je na poziomie, na który kiedyś wzniesli je wielcy założyciele. To też jedna z zasług dla polskiej historiografii. Profesor Maria Koczerska jest ważną postacią wśród historyków warszawskich i polskich, godnie też niejedną raz reprezentującą naszą naukę na forum międzynarodowym (poprzez publikacje czy udział w zagranicznych konferencjach) – choć nie należy do pokolenia, które od razu robi kariery w szerokim świecie; kiedyś trzeba było najpierw dokonać czegoś naprawdę ważnego, aby z tym dopiero pokazać się na zewnątrz. Wybitna i zasłużona swymi pracami Badaczka, Twórczyni (jak starałem się pokazać) pewnej historycznej szkoły, jest zarazem osobą

obdarzoną ogromnym taktem, osobistym urokiem i, co chyba prawdziwemu uczonemu też bardzo potrzebne, pogodnym humorem. To tacy ludzie tworzą i konserwują więzi spajające środowisko naukowe. Uznanie dla Jej dorobku i Osoby poprzez zgodne z akademicką tradycją odnowienie doktoratu uważam przeto za w pełni zasłużone i wręcz oczywiste.



Profesor emerita
ANNA
SOCHACKA

**UNIWERSYTET MARII
CURIE-SKŁODOWSKIEJ
W LUBLINIE**



Znaczenie badań prof. Marii Koczerskiej dla rozwoju polskiej mediewistyki możemy śledzić w pierwszej kolejności przez pryzmat publikacji prezentujących wyniki Jej własnej pracy naukowej. Przygotowanie do niej odebrała na seminarium prof. Aleksandra Gieysztor, kładącego nacisk głównie na ukształtowanie umiejętności odczytywania i analizy źródeł. Takie podejście cechuje też cały dorobek prof. Koczerskiej, co czyni go wartościowym i trwałym w wielu dziedzinach badań historycznych. Zainteresowania Marii Koczerskiej na początku Jej drogi naukowej koncentrowały się na obserwacji funkcjonowania wiodących grup społeczeństwa Polski średniowiecznej, czyli szlachty i duchowieństwa. Opublikowana w 1975 r. monografia pt. *Rodzina szlachecka w Polsce późnego średniowiecza* stanowi jedną z pierwszych realizacji w polskiej historiografii postulatów francuskiej szkoły „Annales”, propagującej skoncentrowanie badań przeszłości na historii społecznej z uwzględnianiem osiągnięć i metod nauk pokrewnych, zwłaszcza socjologii. Ze środowiskiem historyków zachodnich i ich twórczością zetknęła się Maria Koczerska w trakcie pobytu na stypendium w Paryżu i jako uczestniczka wielu krajowych i zagranicznych konferencji naukowych. O przyjęciu przez Nią tej nowatorskiej postawy badawczej świadczy zestaw zagadnień przedstawionych w książce. Nowy kierunek historiograficzny niewątpliwie zaważył na sformułowaniu kwestii będących przedmiotem badań (małżeństwo, majątek rodziny, jej skład, funkcje i role męża, żony i innych członków rodziny, sytuacja wdów), ale nie zdominował ich w sposób ortodoksyjny. Maria Koczerska umiejętnie połączyła ten nurt z metodą historyczno-prawną, przeważającą we wcześniejszej nauce historii ze względu na w większości jurydyczny charakter zachowanych źródeł z późnego średniowiecza. Oparta na bogatej i różnorodnej bazie źródłowej praca spotkała się z dużym zainteresowaniem. W wiodących czasopismach ukazały się recenzje pióra historyków i historyków prawa, którzy obok polemik i uzupełnień, wskazywali na pionierski charakter opracowania, wniesienie nowych treści do badań rodziny średniowiecznej jako zjawiska społecznego i kulturowego, wyjście poza kwestionariusz skupiony na jej kondycji prawnej i uwzględnianie pytań z zakresu socjologii kultury i antropologii kulturowej (obyczajowość, ideologia rodziny, znaczenie celibatu duchownych dla sytuacji rodziny, pozycji społecznej kobiet i dzieci nieślubnych). Sformułowany przez Marię Koczerską kwestionariusz badawczy stał się wskazówką dla późniejszych prac nie tylko dotyczących szlachty, ale i odnoszących się do innych grup społecznych. Walorem monografii jest jej przejrzysta konstrukcja i sposób narracji przekonujący czytelnika do jasno stawianych tez opatrzonej wywodem z licznych, poddanych wnikliwej krytyce źródeł i opracowań. Recenzenci podkreślali

potrzebę tego rodzaju nowatorskich publikacji jako pobudzających do dyskusji i odchodzenia od utartych schematów uprawiania nauki. Praca Marii Koczerskiej o rodzinie szlacheckiej od półwiecza zachowuje wartość i stanowi punkt odniesienia dla dzisiejszych badań nad historią społeczną Polski. Problematykę związaną z tym kierunkiem badań Maria Koczerska porusza też w szeregu artykułów pogłębiających m.in. zagadnienia związane z warsztatem badawczym, a także z wiążącą się z historią rodziny tematyką dotyczącą sytuacji kobiet w średniowieczu. Na Jej ustalenia o funkcjonowaniu rodzin szlacheckich w średniowiecznej Polsce powołują się autorzy prac z zakresu genealogii i biografistyki.

Od połowy lat 70. XX w. Maria Koczerska podjęła nowy temat eksploracji naukowych, jakże szeroko dyskutowany od stuleci. Fascynacja historiografii polskiej postacią Zbigniewa Oleśnickiego, biskupa krakowskiego (1423–1455) i pierwszego kardynała z Polski (od 1449 r.), obserwowana od czasów Jana Długosza, widoczna jest w wielu artykułach zawierających bardzo różnorodne interpretacje roli, jaką odgrywał, zwłaszcza w polityce w czasach pierwszych Jagiellonów. Brak natomiast monografii, która kompleksowo i dogłębnie ukazałaby jego działalność, bowiem książka Maurycego Dzieduszyckiego z 1854 r. nie spełnia wymogów stawianych dziś opracowaniom naukowym. W dążeniu do wypełnienia tej luki Maria Koczerska zaproponowała nowe spojrzenie: dla rozstrzygnięcia kontrowersji narosłych wokół roli Zbigniewa Oleśnickiego w ówczesnej Polsce postanowiła przyrzeć mu się nie przez pryzmat zaangażowania politycznego, a poprzez szczegółowe zbadanie jego działalności jako zarządcy diecezji. Uznała bowiem, że na tym polu można lepiej poznać osobowość tego polityka przez kilka dziesięcioleci XV w. przewodzącego części panów polskich. To przede wszystkim na potęgde stołecznej diecezji, jej zasobach materialnych i intelektualnych (kadrowych) budować mogli biskupi krakowscy swą lepszą lub gorszą – zależnie od własnych talentów i predyspozycji – pozycję polityczną. Już pierwszy opublikowany artykuł Marii Koczerskiej (napisany na podstawie pracy magisterskiej) o mentalności Jana Długosza, autora wielkiej kroniki dziejów Polski i innych fundamentalnych dla polskich mediewistów prac, m.in. biografii Oleśnickiego, wskazuje na przywiązywanie wagi do tego, że aby móc ocenić wartość i wiarygodność źródła należy jak najlepiej poznać jego twórcę. Podobnie podeszła do szukania odpowiedzi na pytania o działalność kościelną biskupa krakowskiego. Autorka wyszła ze słusznego założenia, że bardziej prawdziwie, niż XV-wieczna historiografia i biografistyka świadczą o niej źródła dokumentacyjne. Są one wytworem kancelarii działających przy instytucjach duchownych (kapitule, sądach),

złożonych z ludzi w dużej części dobieranych przez biskupa Oleśnickiego. W oparciu o szerokie kwerendy źródłowe, obejmujące m.in. dotąd słabo wykorzystywane pod tym kątem akta sądów kościelnych, dokumenty, korespondencję, przygotowała niezwykle cenną i nowatorską monografię pt. *Zbigniew Oleśnicki i Kościół krakowski w czasach jego pontyfikatu (1423–1455)*. Źródłoznawcze podejście do przedmiotu badań sprawiło, że jest to kapitalne opracowanie, poświęcone funkcjonowaniu kancelarii i jej personelu oraz notariatu publicznego jako twórców dostępnych dziś źródeł. Szczegółowo scharakteryzowane zostały rezultaty ich pracy, czyli zachowane do dziś pisma, księgi, pieczęcie itp. Wykorzystała tu prof. Koczerska swój świetny warsztat badaczki historii społecznej, a Jej ustalenia, będące podstawą opisu relacji z biskupem konkretnych osób z jego otoczenia (wikariuszy generalnych *in spiritualibus*, oficjała i biskupów sufraganów krakowskich, członków kapituły katedralnej) uzupełniają naszą wiedzę o wewnętrznym ustroju diecezji i kompetencjach urzędników diecezjalnych. Protopograficzne dane o personelu kancelarii i dworu biskupiego ukazują drogi rodzenia się nowej grupy społecznej w Polsce, tj. ludzi utrzymujących się z pracy umysłowej, czyli inteligencji. Maria Koczerska znacząco poszerza naszą wiedzę o ich roli w rozwoju kultury intelektualnej Polski średniowiecznej. W podsumowaniu efektów przeprowadzonych analiz Autorka nakreśliła portret Zbigniewa Oleśnickiego oparty na treści jego dokumentów, listów i zeznań przed sądem w procesie polsko-krzyżackim. W rezultacie wieloaspektowej interpretacji tych źródeł otrzymaliśmy interesujący i przekonujący wizerunek człowieka o nieprzeciętnych talentach: organizacyjnych jako gospodarza diecezji, czy socjotechnicznych jako umiejętnie dobierającego współpracowników, potrafiącego kierować tak nimi, jak i członkami rady królewskiej i szlachtą. Wyłaniająca się z badań Marii Koczerskiej osobowość kardynała – niewątpliwego patrioty o propaństwowej postawie połączonej z odwagą w głoszeniu poglądów, niejednokrotnie niemiłych władcy ignorującemu radę królewską, a z drugiej strony osoby skłonnej do podkreślania własnego znaczenia i zasług, zabiegającego o wywyższenie krewnych – ułatwiają wyjaśnienie i zrozumienie motywów jego postępowania. Maria Koczerska stwierdza też takie cechy osobowości biskupa, jak drobniactwo w podejściu do podejmowanych zadań, śledzi jego znajomość świata i postrzeganie renesansowych prądów w kulturze Zachodu, religijność, poczucie estetyki i postawę wobec własnej choroby i śmierci. Liczne walory książki Marii Koczerskiej i jej znaczenie dla rozwoju mediewistyki zgodnie podkreślają autorzy drukowanych recenzji tego opracowania ważnego dla głębszego poznania nie tylko bohatera wymienionego w tytule, ale i dziejów Kościoła i kultury w Polsce w XV w.

W trakcie wieloletniej pracy nad omówionymi wyżej monografiami prof. Koczerska publikowała wyniki szczegółowych analiz problemów wiążących się z głównym nurtem Jej poszukiwań. Wysoko cenione są artykuły dotyczące wielu problemów polskiej mediewistyki, bowiem wprowadziły one do obiegu naukowego nowe treści i metody. Przede wszystkim wskazać należy prace z zakresu źródłoznawstwa, dające również szersze spojrzenie na takie zagadnienia jak: funkcjonowanie różnych grup społeczeństwa średniowiecznego w Polsce (szlachty, duchowieństwa, kobiet, notariuszy publicznych), osoba zasłużonego dla polskiej kultury Jana Długosza, czy rodziny Zbigniewa Oleśnickiego, a też działań instytucji i ludzi Kościoła, a nawet komunikacji średniowiecznej, tak w znaczeniu pokonywania przestrzeni, jak i form porozumiewania się ludzi. Są to ustalenia rzucające światło na szeroko pojęte dzieje kultury, ale też dotyczące dziejów politycznych, bo choć Maria Koczerska odżegnuje się od uprawiania historii politycznej, to Jej wiedza o kontekście społecznym i kulturowym wydarzeń *stricto* politycznych i ich odzwierciedleniu w materiałach źródłowych koresponduje z tym obszarem badań historycznych. Dbałość o usytuowanie podejmowanych tematów we wcześniejszych badaniach widoczna jest w krytycznych ich prezentacjach w pracach Autorki, a szczegółowe omówienia stanu badań służą wskazaniu potrzeb i kierunków dalszych dociekań naukowych w bliskich Jej dziedzinach. Solidne i skrupulatne dokumentowanie wyników badań sprawia, że trudno je podważyć. Troska o zaprezentowanie podstaw wnioskowania widoczna jest szczególnie w dołączonych do monografii *Zbigniew Oleśnicki i Kościół krakowski...* aneksach, zwłaszcza zawierającym 238 regestów dokumentów wystawionych przez głównego bohatera pracy. Jest to właściwie forma edycji, skrótovej wprawdzie, ale zawierającej najistotniejsze dla tematyki książki fragmenty źródła, opatrzonej informacjami o formach, miejscu i stanie jego zachowania, istniejących kopiach, wydaniach drukiem itd., zgodnie z zasadami publikowania źródeł średniowiecznych.

Niemale są zasługi prof. Koczerskiej w dziedzinie edytorstwa źródeł średniowiecznych. Początkowo zamieszczała naukowo opracowane teksty w formie aneksów do swych artykułów. Doświadczenie to zaowocowało ostatnio wzorcowym wręcz wydaniem wraz z Tomaszem Płóciennikiem i przy współpracy Hanny Rajfury i Piotra Węcowskiego korespondencji Jana Długosza. Pisane po łacinie 43 listy – 37 autorstwa jego samego i 6 skierowanych do niego – udostępniono wraz z równoległym tłumaczeniem na język polski. Do edycji dołączona jest w osobnym

pudełku podstawa wydania w formie facsimile rękopiśmiennej postaci każdego z wykorzystanych zabytków, w tym dwu autografów Długosza. Nie ulega wątpliwości znaczący wkład prof. Koczerskiej w to nowoczesne wydanie epistolarnych śladów działalności wielkiego polskiego historyka. Bogactwo poruszanych w monografiach i artykułach wątków i solidnie udokumentowanie wniosków powodują, że dorobek naukowy Marii Koczerskiej wszedł do kanonu lektur z zakresu nauk pomocniczych historii (dyplomatyki – jest współautorką kompendium *Dyplomatyka staropolska* – sfragistyki, edytorstwa źródeł historycznych) i innych aspektów naszych dziejów, m.in. historii literatury. Podkreślić należy, że swymi kompetencjami warsztatowymi i znajomością przedmiotu badań dzieliła się w kilkudziesięciu recenzjach prac historycznych, ukazujących się w Polsce i Europie. Jest też redaktorką lub współredaktorką naukową dziewięciu wydawnictw zbiorowych, wchodziła do rad redakcyjnych „Archeionu”, „Przeglądu Historycznego” i „Studiów Źródłoznawczych”.

Cenna jest też działalność Marii Koczerskiej w zakresie upowszechniania wiedzy historycznej, czego świadectwem są artykuły w czasopismach popularnonaukowych i wywiady dla czasopism publicystycznych i radia, a przede wszystkim fakt, że jest autorką podręczników do nauki historii w szkołach: wraz ze starożytniczką prof. Ewą Wipszycką przygotowała *Świat przed wiekami. Podręcznik dla klasy 5 szkoły podstawowej*, który doczekał się 11 wydań w latach 1985–1999, a po reformie szkolnictwa w 1999 r. wydała podręcznik dla pierwszej klasy gimnazjum pt. *Historia. Średniowiecze. U źródeł współczesności*, wysoko oceniony jako wiążący dzieje Polski z kulturą europejską, wprowadzający młodego czytelnika do dyskursu i najnowszych ustaleń historyków i archeologów. Na uznanie korzystających z tego kompendium nauczycieli zasługuje umiejętne zastosowanie teorii konstruowania podręczników szkolnych w praktyce, bogata i dobrze wykorzystana w narracji ikonografia i teksty źródłowe. Dzięki wieloletniej pracy dydaktycznej i organizacyjnej na Uniwersytecie Warszawskim prof. Maria Koczerska zdobyła doświadczenie pozwalające wypowiadać się w kwestiach dotyczących nauczania uniwersyteckiego i zachowywania pamięci o uczonych ważnych dla historii swojej *Almae Matris*, zwłaszcza jej mistrza prof. Aleksandra Gieysztor, twórcy „warszawskiej szkoły źródłoznawstwa”, której Maria Koczerska jest zasłużoną przedstawicielką i Mistrzynią dla następnych pokoleń badaczy jako promotorka ośmiu doktorów nauk humanistycznych.

Oceniając dorobek pracownika naukowego zastanawiamy się przede wszystkim nad znaczeniem i wartością jego badań dla rozwoju wiedzy i metod dochodzenia do nowych stwierdzeń, następnie nad aktywnością w ich upowszechnianiu, udziałem w wytyczaniu kierunków poszukiwań naukowych, a także w organizowaniu życia naukowego, edukacji i popularyzacji osiągnięć danej dyscypliny. Przedstawiony przegląd dorobku prof. Marii Koczerskiej każe stwierdzić, że na wszystkich tych polach odcisnęła swój trwały ślad, zdobywając uznanie i autorytet wśród mediewistów. Nie ulega wątpliwości, że Jej dogłębna analiza i interpretacja przekazów źródłowych poszerzyły i przybliżyły obraz społeczeństwa, kultury i polityki w średniowiecznej Polsce, a zaangażowanie w edukację tak na poziomie akademickim, jak i szkolnym, przyczyniło do upowszechnienia i popularyzacji wzorców nowoczesnego warsztatu badań historycznych i jest inspiracją dla dalszych wyzwań naukowych.



UROCZYSTOŚĆ ODNOWIENIA DOKTORATU PROF. MARII KOCZERSKIEJ

24 marca 2026 r.
Pałac Kazimierzowski, Sala Senatu

Hymn państwowy

Otwarcie uroczystości przez rektora UW,
prof. **Alojzego Z. Nowaka**

Laudacja Promotora, prof. **Piotra Węcowskiego**

Wystąpienie dziekana Wydziału Historii,
prof. **Łukasza Niesiołowskiego-Spanò** odczytane przez
prof. **Anetę Pieniądz**

Wręczenie dyplomu

Gaude Mater Polonia

Wystąpienie prof. **Marii Koczerskiej**

Gaudeamus igitur

Zamknięcie uroczystości



Odnowienie
doktoratu

PROFESOR
ALOJZY Z.
NOWAK

PRZEMÓWIENIE REKTORA
UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO



Witam bardzo serdecznie na uroczystym odnowieniu doktoratu Pani Profesor Marii Koczerskiej. To dla mnie wielka przyjemność móc spotkać się z Panią Profesor i z Państwem. Witam przede wszystkim gości, którzy do nas przybyli. Witam Panią Profesor, która jest dzisiaj bohaterką tej uroczystości. Witam bardzo serdecznie prof. Piotra Węcowskiego, promotora Pani Profesor, witam prodziekan Wydziału Historii, prof. Anetę Pieniądz, prof. Tomasza Jurka, recenzenta w postępowaniu o odnowienie doktoratu z Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk. Recenzentką była również prof. Anna Sochacka z Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, która – jak mnie poinformowano – nie mogła dziś przybyć, ale składa serdeczne gratulacje i łączy się z nami myślami w tej uroczystości. Witam prof. Marcina Pałysa, byłego rektora UW, a obecnie przewodniczącego Rady Głównej Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Witam rektora Wojskowej Akademii Technicznej, prof. Janusza Bogusza. Witam prof. Aleksandrę Tłuściak-Deliowską, profesor ASP, prof. Katarzynę Chałasińską-Macukow, była rektor UW. Witam koleżanki i kolegów prorektorów Uniwersytetu Warszawskiego oraz dziekanów. Witam studentki, studentów, doktorantki i doktorantów, a także wszystkich Państwa, którzy przybyliście na uroczystość. Mam wielką przyjemność poinformować, że Senat UW na wniosek Komisji senackiej ds. tytułów honorowych poprzedzony wnioskiem zgłoszonym przez Wydział Historii, podjął decyzję o odnowieniu doktoratu prof. Marii Koczerskiej jednomyślnie. W uzasadnieniu wniosku wszyscy jednoznacznie podkreślali wybitną osobowość Pani Profesor oraz jej znakomite osiągnięcia badawcze, dydaktyczne i organizacyjne. Wskazywano na ogromny wkład w kształcenie młodzieży – nie tylko na Wydziale Historii UW, ale także za granicą, szczególnie we Francji. Jest Pani osobą mądrą, szlachetną, znakomicie wykształconą i – co chyba najważniejsze – odnoszącą się z szacunkiem do każdego: koleżanek, kolegów, studentek, studentów, doktorantek i doktorantów.

Przygotowując się do dzisiejszej uroczystości, miałem okazję porozmawiać z wieloma osobami, które miały szczęście spotkać się z Panią Profesor – głównie podczas seminariów. Jak dziś Pani potwierdziła, preferowała Pani pracę seminaryjną i konferencyjną zamiast dużych wykładów. Metodologię historii, której ich Pani nauczyła, pamiętają do dziś i wciąż z niej korzystają. Podobnie jak z nauk pomocniczych historii, które Pani Profesor wykorzystywała w swojej pracy badawczej. To niezwykle ważne, ponieważ historia ma ogromne znaczenie, a sposób przekazy-

wania i weryfikowania informacji wpływa na rzeczywistość i społeczeństwo.

To, co Pani Profesor pozostawia, to przede wszystkim uczniowie – obecni tu dziś, ale także liczni inni. To pokazuje, jak wielki wpływ wywarła Pani Profesor na kształcenie, badania i publikacje na Uniwersytecie Warszawskim. Jak powiedział mi dziś prof. Ryszard Kulesza, Pani potrafiła rozświetlić wielu osobom to, co wydawało się „ciemnym okresem” – średniowiecze, którym się Pani zajmowała. I za to również pragnę Pani serdecznie podziękować w imieniu całej społeczności akademickiej.

Po części oficjalnej będę miał zaszczyt wręczyć Pani Profesor dyplom odnowienia doktoratu. Chcę podkreślić, że tylko wyjątkowe osoby dostępują takiego wyróżnienia. Są to osoby, które swoją działalnością naukową i dydaktyczną wywierają realny wpływ na rzeczywistość, na Uniwersytet Warszawski oraz na jego odbiór także poza granicami kraju. Wszystkie te kryteria Pani Profesor spełnia. Osoby te cieszą się nieposzlakowaną opinią i posiadają znaczący dorobek naukowy – co również w pełni odnosi się do Pani Profesor. Można więc powiedzieć, że jest Pani wzorem osoby, której przyznaje się tego rodzaju wyróżnienia. Dyplomu doktora *honoris causa* nie otrzymuje Pani tylko z jednego powodu: Uniwersytet Warszawski nie przyznaje tego tytułu osobom, które uzyskały doktorat na naszej uczelni. Z jednej strony jesteśmy dumni, że Pani Profesor jest naszą absolwentką, a z drugiej odczuwamy pewien niedosyt, że nie możemy wręczyć Pani tego najwyższego wyróżnienia.

Bardzo serdecznie gratuluję, Pani Profesor i poproszę promotora o wygłoszenie laudacji.



PROFESOR
PIOTR
WĘCOWSKI

LAUDACJA



Magnificencjo,
Szanowny Panie Dziekanie,
Szanowni Państwo,
Droga Pani Profesor,

Odnowienie doktoratu to najwyższa godność, którą może się odwdziżyć uniwersytet swojemu pracownikowi. Maria Koczerska związana jest z Uniwersytetem Warszawskim od studiów. Tutaj przeszła wszystkie stopnie kariery akademickiej – od asystenta stażysty aż do profesora. Tutaj angażowała się w działalność organizacyjną – od przewodniczenia w czasach studenckich Studenckiemu Kołu Naukowemu Historyków aż do pełnienia funkcji dyrektora Instytutu Historycznego, poprzednika dzisiejszego Wydziału Historii. Tutaj uczyła kilka pokoleń studentów i wypromowała licznych magistrów oraz doktorów.

Maria Koczerska urodziła się we Lwowie. Już jednak po kilku miesiącach Koczerscy musieli się z miasta ewakuować i trafili do Krakowa. Po kilku latach przenieśli się do Warszawy, ale krakowskie czasy są dla Marii Koczerskiej bardzo ważne. Do dzisiaj wspomina Ona codzienne spacerowanie z Ojcem, odbywane głównie wybrzeżem Wisły na Wawel. Wpoiły one dzisiejszej Jubilatce nie tylko zamiłowanie do spacerów, ale i zainteresowanie historią oraz zabytkami przeszłości.

Już w piątej klasie szkoły podstawowej Maria Koczerska wiedziała, że chce studiować historię. Wpłynęła na to nie tylko atmosfera rozmów z Ojcem, ale także coraz liczniejsze lektury powieści historycznych, m.in. Józefa Kraszewskiego i Wacława Gąsiorowskiego. Czasy licealne ugruntowały historyczne zainteresowania Jubilatki, a także, już wtedy, bardzo dobrą znajomość łaciny. Pod koniec jednak tego okresu pojawiła się u Niej wątpliwość: „a może jednak pójść na archeologię”. Na szczęście dla nas, była to jedynie chwilowa słabość i ostatecznie licealistka zdecydowała się zdawać na studia historyczne. Dodać można, że idąc na nie interesowała się, poza średniowieczem, także schyłkiem XVIII i XIX wiekiem.

Lata sześćdziesiąte, kiedy Maria Koczerska studiowała, były chyba jednym z najlepszych okresów w dziejach ówczesnego Instytutu Historycznego UW. Historycy tutaj pracujący łączyli rzetelność warsztatową z otwarciem na nowości metodologiczne (choćby szkołę Annales). Do tego środowisko zachowało etos wspólnotowy, w którym

istotne było odwoływanie się do dziedzictwa ojca założyciela Instytutu – Marcelego Handelsmana. Liderami tego środowiska (zarówno naukowymi, ale i moralnymi) byli uczeni tej miary co Tadeusz Manteuffel, Stanisław Herbst, Stefan Kieniewicz, Marian Małowist oraz, co dla dalszej drogi życiowej Jubilatki miało ogromne znaczenie – Aleksander Gieysztor. Do tego prężnie rozwijało się średnie i młode pokolenie historyków, zwłaszcza mediewistów, np. Andrzej Poppe, Edward Potkowski, Stanisław Piekarczyk, Henryk Samsonowicz, Tadeusz Wasilewski, Benedykt Zientara.

Na III roku Maria Koczerska zapisała się na seminarium Aleksandra Gieyszтора. Miał on niezwykle talent do otaczania się zdolnymi studentkami i studentami. Gieysztor przyciągał wybitną inteligencją, erudycją, szerokimi zainteresowaniami naukowymi, a także charyzmą i kulturą osobistą. To właśnie na seminarium magisterskim Aleksander Gieysztor zauważył Marię Koczerską jako wyróżniającą się studentkę, co z czasem zaowocowało ścisłą współpracą między Mistrzem i Uczennicą. W latach 80. Gieysztor zaproponował Marii Koczerskiej, żeby wspólnie prowadzili seminarium magisterskie. Wprowadził ją także do redakcji „Studiów Źródłoznawczych”, a później wyznaczył na (współ)redaktorkę naczelną. Był to wyraz wielkiego zaufania ze strony Aleksandra Gieyszтора, współzałożyciela tego czasopisma.

Zanim to jednak nastąpiło, w 1967 r. Maria Koczerska obroniła (na seminarium Aleksandra Gieyszтора) pracę magisterską pt. *Mentalność Jana Długosza w świetle jego twórczości*. Na jej podstawie ukazał się niebawem tekst na łamach „Studiów Źródłoznawczych” (1970). W ten sposób, tuż po studiach, dzisiejsza Jubilatka stała się autorką fundamentalnego, do dzisiaj aktualnego i wciąż cytowanego artykułu. Tekst ten wpisywał się w modne wówczas na Zachodzie, ale niemal nieznanie w Polsce, badania nad mentalnością średniowieczną. Równie nowatorska była pierwsza książka Marii Koczerskiej pt. *Rodzina szlachecka w Polsce późnego średniowiecza* (Warszawa 1975), będąca skróconą wersją pracy doktorskiej z 1972 r., której promotorem był także Aleksander Gieysztor. Wcześniej na tego typu temat patrzono niemal wyłącznie z punktu widzenia historii prawa. Maria Koczerska zastosowała do badań nowy kwestionariusz pytań i całkiem nowe podejście. W rozprawie spojrzała na rodzinę szlachecką z punktu widzenia historii społecznej, perfekcyjnie przy tym wykorzystując metody analizy historycznej, historyczno-prawnej, lingwistycznej, socjologicznej oraz etnograficznej. Książka ta została od

razu doceniona, czego świadectwem są recenzje w najważniejszych polskich periodykach historycznych i to autorów tej miary co Juliusz Bardach, Maria Bogucka, Urszula Borkowska lub Wacław Uruszczak. Monografia ta jest do dzisiaj nie tylko czytana i cytowana, ale i – co pokazuje jej znaczenie – dyskutowana. Zainteresowanie rodziną szlachecką skierowało Marię Koczerską do badań nad ideologią i świadomością genealogiczną możnowładztwa polskiego w XV w. Poza kilkoma artykułami na ten temat, opublikowała *Piętnastowieczne biografie Zbigniewa Oleśnickiego* (1979) – ta obszerna praca stała się podstawą habilitacji M. Koczerskiej w 1980 r. Odmogłą zasługą tych rozpraw Jubilatki było m.in. zwrócenie uwagi na różne, do tej pory pomijane, typy źródeł: drobne spominki, genealogie lub epitafia. Przed Marią Koczerską jedynie Jacek Wiesiołowski im się przyglądał, a większość historyków badała tylko duże narracje historiograficzne, czyli kroniki i roczniki.

Praca ta zapoczątkowała zainteresowanie Zbigniewem Oleśnickim oraz środowiskiem krakowskiego duchowieństwa katedralnego. Był to także powrót do wcześniejszych Jej badań nad Janem Długoszem. Oleśnickiemu, Długoszowi, a także Kościołowi krakowskiemu w XV w. poświęciła Badaczka odtąd najwięcej uwagi. Opublikowała na ten temat wiele ważnych artykułów, począwszy od tekstu o Janie Długoszu jako sekretarzu Oleśnickiego, przez artykuł o krakowskich notariuszach publicznych, a skończywszy na analizie rachunków kapituły krakowskiej z początków XVI w. Wszystkie one są podstawowymi tekstami dla każdego badacza Kościoła polskiego w późnym średniowieczu.

Ukoronowaniem tego kierunku badań jest obszerna książka pt. *Zbigniew Oleśnicki i Kościół krakowski w czasach jego pontyfikatu (1423–1455)*, opublikowana w 2004 r. O jej wartości świadczą m.in. słowa jednego z recenzentów, który stwierdził, że „otrzymaliśmy dzieło prawdziwie znaczące, jakiego zresztą należało oczekiwać od największego znawcy poruszanej problematyki. Nie wiadomo przy tym, co bardziej podziwiać, drobiazgowo, wyczerpujące analizy szczegółowe, czy zbierające te badania uwagi syntetyzujące” (Jarosław Nikodem). W książce tej Autorka omówiła zarówno działalność Zbigniewa Oleśnickiego, jak i środowiska duchowieństwa krakowskiego. Maria Koczerska zbadała m.in. personel i kompetencje ówczesnych urzędów, dworu i kancelarii biskupa oraz udział kapituły w zarządzaniu diecezją. Jest to jednak nie tylko praca o Oleśnickim i o funkcjonowaniu Kościoła krakowskiego w jego czasach. Książka zawiera wzorcową analizę produkcji piśmiennej ówczesnego Kościoła.

To prowadzi nas do kolejnego wątku w twórczości naukowej Marii Koczerskiej – do nauk pomocniczych historii. Wiele miejsca w Jej pracach zajmuje dyplomatyka, paleografia, sfragistyka, genealogia, a także archiwistyka. Trudno wyliczać wszystkie artykuły sytuujące się w tym nurcie, wspomnijmy więc tylko o tekstach np. na temat miniatury na dokumencie odpustowym Zbigniewa Oleśnickiego, terminologii pokrewieństwa i powinowactwa w źródłach średniowiecznych, autentyczności dokumentu unii krewskiej lub pieczęci Jana Elgota. Zainteresowanie naukami pomocniczymi historii wiąże się z kolejnym nurtem twórczości Marii Koczerskiej – edytorstwem źródeł historycznych. Badaczka ta opublikowała m.in. kilka piętnastowiecznych biografii Zbigniewa Oleśnickiego, *Spominki o Ciołkach*, dokument unii krewskiej, fragmenty XV-wiecznych ksiąg formularzowych. Ukoronowaniem i kłamrą łączącą dotychczasowe zainteresowania badawcze jest, wydana rok temu razem z Tomaszem Płóciennikiem, obszerna edycja korespondencji Jana Długosza.

Można byłoby wymienić jeszcze kilka nurtów aktywności naukowej i popularyzatorskiej Marii Koczerskiej. Można byłoby opisać Jej badania nad późnośredniowieczną historiografią oraz życiem politycznym. Można byłoby scharakteryzować uprawianą przez Nią popularyzację wiedzy historycznej, łącznie z napisanym podręcznikiem dla szkół średnich. Można byłoby wspomnieć o Jej udziale w krajowych i międzynarodowych projektach oraz konferencjach. Na omawianie tych, i kilku innych nurtów działalności Marii Koczerskiej nie ma już jednak czasu.

Podkreślmy jedynie, że na źródła historyczne Maria Koczerska patrzy zawsze z punktu widzenia źródłoznawczego. Są one dla Niej nie tylko przekazem informacji o określonych wydarzeniach, ale faktem historycznym samym w sobie. Mówią nam one bowiem o ich twórcach, ale i o odbiorcach. Ponadto, Maria Koczerska zawsze wiąże jednostkowy przekaz z szerszymi zjawiskami. Nawet najdrobniejsze źródła i bardzo szczegółowa analiza pojedynczych faktów prowadzi Jubilatkę do szerszego spojrzenia na określoną osobę, instytucję lub wydarzenie. Sytuuje je zawsze w ramach większych procesów.

To połączenie drobiazgowej analizy źródeł z syntetycznymi refleksjami dotyczącymi najważniejszych procesów społecznych, religijnych oraz politycznych późnego średniowiecza jest pierwszą charakterystyczną cechą twórczości naukowej Marii Koczerskiej. Innymi są rzetelność warsztatowa, różnorodność tematyczna oraz szczególne umiłowanie

sięgania po źródła nieodkryte i nieopublikowane. Dodajmy, że Maria Koczerska nie uprawia „czystej” biografistyki, jednak większość Jej tekstów poświęcona jest właśnie ludziom. To oni interesują Jubilatkę bardziej niż np. struktury społeczne, instytucje lub ideologie. Zajmuje się Maria Koczerska zarówno wybitnymi jednostkami, jak choćby Zbigniewem Oleśnickim lub Janem Długoszem, jak i mniej znanymi postaciami, jak choćby Mikołajem, plebanem kościoła Wszystkich Świętych w Krakowie. Mam wrażenie, że to naukowe zainteresowanie człowiekiem jest odzwierciedleniem cechy charakteru Marii Koczerskiej – ciekawości i życzliwości wobec ludzi.

Dzisiejsza Jubilatka zawsze czuła się częścią różnych, szerszych wspólnot. Jedną z nich jest wspólnota Uniwersytetu Warszawskiego. Na jej rzecz poświęciła wiele wysiłków i pełniła tutaj liczne funkcje, o czym mówiłem już na początku, a o czym na pewno więcej powie Dziekan Wydziału Historii. Należy jednak dodać, że Maria Koczerska od początku kariery naukowej aktywnie włączała się też w prace na rzecz ogólnopolskiego środowiska naukowego. Już w połowie lat 70. pełniła funkcję sekretarza naukowego Komitetu Nauk Historycznych przy PAN. Była też m.in. członkiem Komitetu Głównego Olimpiady Historycznej Polskiego Towarzystwa Historycznego, członkiem-założycielem Polskiego Towarzystwa Heraldycznego, członkiem-założycielem Stowarzyszenia Przyjaciół Muzeum Historii Polski. Przez kilka lat Maria Koczerska była redaktorem naczelnym czasopisma „Archeion”, a od 1990 r. członkiem redakcji czasopisma „Studia Źródłoznawcze”, w latach 1998–2019 pełniąc funkcję współredaktora naczelnego tego periodyku.

Duże znaczenie w aktywności Marii Koczerskiej na rzecz środowiska ma opieka nad młodymi historykami. Pod Jej kierunkiem powstało 8 prac doktorskich oraz wiele magisterskich. Swoim uczniom nigdy nie szczędziła czasu, kilkakrotnie czytając ich pierwsze prace, wysłuchując pomysłów, pomagając nie tylko w życiu studenckim i naukowym, ale i codziennym. Dla wielu swoich uczennic i uczniów była i pozostała mentorką. Miarą autorytetu naukowego Jubilatki jest wielokrotne powierzanie Jej – przez różne ośrodki – napisania recenzji w przewodach doktorskich, habilitacyjnych i profesorskich.

Maria Koczerska została wiele razy doceniona w środowisku, które wybierało Ją do różnego rodzaju organizacji, rad i komisji. Jest m.in. honorowym członkiem Polskiego Towarzystwa Historycznego

i członkiem Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. Wchodziła w skład m.in. Międzynarodowej Komisji Historii i Studiów nad Chrześcijaństwem (Commission Internationale d'Histoire et d'Etudes du Christianisme) i Zespołu Nauk Pomocniczych Historii Komitetu Nauk Historycznych PAN. W 2005 r. Maria Koczerska otrzymała Medal Komisji Edukacji Narodowej, w 2010 r., za wybitne zasługi w pracy naukowo-badawczej i dydaktycznej, została odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski; w 2015 r. otrzymała medal Instytutu Historii im. Tadeusza Manteuffla PAN, w 2016 r. Medal 200-lecia Uniwersytetu Warszawskiego. Natomiast w 2020 r. została uhonorowana najwyższym odznaczeniem, jakie przyznaje polskie środowisko mediewistyczne – medalem *Lux et laus* Stałego Komitetu Mediewistów Polskich.

Autorytet i sympatia w środowisku historycznym wynikają nie tylko z dorobku naukowego Marii Koczerskiej, ale i Jej cech charakteru oraz wyznawanych wartości. Jest Ona zawsze przyjazna i pomocna ludziom, stroni od konfliktów, środowiskowych „gierok” i ludzkich zawiści. Maria Koczerska zawsze wysoko stawia poprzeczkę moralną. Swoim życiem i działalnością naukową wskazuje na konieczność dążenia do prawdy, a także konieczność bycia uczciwym – zarówno w nauce, jak i w życiu codziennym.

Jeden ze średniowiecznych rektorów uniwersytetu paryskiego zalecał swoim podopiecznym „vivere socialiter et collegialiter, moraliter et scholariter”, czyli żyć społecznie i koleżeńsko, moralnie i uczenie. Tak właśnie żyje i postępuje Maria Koczerska. Dodajmy na koniec, że dzisiejsza uroczystość odbywa się w Pałacu Kazimierzowskim Uniwersytetu Warszawskiego. Tutaj, równo czterdzieści lat temu – w 1986 r., Maria Koczerska – w imieniu uczniów i przyjaciół – wręczała Aleksandrowi Gieysztorowi księgę na jego jubileusz. Jestem pewien, że byłby on dzisiaj dumny ze swojej Uczennicy, tak jak dumni z Niej są Jej uczniowie, współpracownicy, znajomi i przyjaciele.



PROFESOR
ŁUKASZ
NIESIOŁOWSKI-
-SPANÒ

PRZEMÓWIENIE DZIEKANA
WYDZIAŁU HISTORII UW
WYGŁOSZONE PRZEZ
PROF. ANETĘ PIENIĄDZ



Magnificencjo,
Szanowna Pani Profesor,
Dostojni Goście!

Maria Koczerska, albo wzór

Rolą dziekana w tak podniosłym wydarzeniu uniwersyteckim, jakim jest uroczystość odnowienia doktoratu, nie jest przedstawianie życiorysu oraz powtarzanie informacji o zasługach naukowych i dydaktycznych honorowanej Badaczki. Znakomicie przedstawił je już szanowny Promotor. Jako dziekan Wydziału Historii, a zatem osoba reprezentująca środowisko, które doprowadziło do dzisiejszej ceremonii, a jednocześnie następcą Marii Koczerskiej w funkcji dyrektora Instytutu Historycznego, chcę zająć Państwa uwagę przez chwilę charakterystyką Pani Profesor na tle właśnie środowiska, z którego wyrosła, i którego nieprzerwanie jest częścią.

Zacznijmy od posiedzenia Rady Wydziału Historii w dniu 4 czerwca 2025 roku. Przedstawiłem wówczas wniosek o odnowienie doktoratu Marii Koczerskiej, poparty recenzjami profesorów Anny Sochackiej i Tomasza Jurka. Zarządzone głosowanie przyniosło oczekiwany, pozytywny efekt, lecz przy bezprecedensowym rozkładzie głosów. Rada uchwałę przyjęła jednomyślnie, nagradzając ten wynik spontanicznie brawami. Zwracam na ten fakt uwagę, bo głosowania naszej Rady Wydziału co do zasady nie bywają jednogłośnie, nawet gdy przyjmujemy porządek obrad.

Dzisiejsze wystąpienie postanowiłem zbudować wokół tezy – jak widać podzielanej przez członków naszej Rady Wydziału – o wyjątkowej pozycji Marii Koczerskiej w naszym środowisku, stąd tytuł: „Maria Koczerska, albo wzór”. Bo oto aktywność profesor Marii Koczerskiej stanowi wzór i wypełnienie modelu, który stawiamy sobie za cel w naszej działalności badawczej, dydaktycznej oraz administracyjnej w Uniwersytecie Warszawskim, a – proszę wybaczyć partykularyzm – wśród historyków w szczególności.

Odorobku naukowym Marii Koczerskiej mówił już obszernie Piotr Węcowski. Pozwolę sobie tu jedynie podkreślić w jak dużym stopniu praca badawcza Marii Koczerskiej realizowała postulat nauki nowatorskiej. Oto – i wiedzą to nie tylko specjaliści od późnego średniowiecza, którzy najczęściej sięgają po prace Pani Profesor – Badaczka stawiającą znanym źródłom nowe pytania oraz wyszukującą nowe źródła, by zrekonstruować przeszłość na podstawie tego, co umykało innym. To wreszcie wzór skrupulatności i akrybii.

Profesor Maria Koczerska może być stawiana za wzór również w aspekcie tego, co w dzisiejszym żargonie określa się mianem *networkingu*. Swoją postawą oraz wynikami swojej pracy badawczej zjednała sobie niejedno środowisko. To, co uzyskała od swoich nauczycieli, zarówno podczas studiów w Instytucie Historycznym, jak i poza nim, m.in. w Paryżu podczas pobytu badawczego od jesieni 1981 roku do lata 1982 roku, na wiele sposobów oddawała innym. Dość powiedzieć, że od wielu lat jest wybierana w skład Rady Naukowej Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauki współtworzyła Polskie Towarzystwo Heraldyczne, współprzewodniczyła Komisji Nauk Pomocniczych Historii i Edytorstwa Komitetu Nauk Historycznych PAN, jest członkiem Towarzystwa Naukowego Warszawskiego i przez wiele lat zasiadała w zarządzie Towarzystwa Miłośników Historii, oraz w komitecie głównym Olimpiady Historycznej. Skąd tak wiele aktywności w tak licznych gremiach? Są to funkcje przyjmowane *non sordidi lucri causa, nec ad vanam captandam gloriam*, lecz z poczucia obowiązku wobec środowiska: z pracowitości i zaangażowania, a zwłaszcza odpowiedzialności za dany sobie kawałek pola obsiewanego przez muzę Klio. W tym miejscu nie sposób nie wspomnieć o pracy Marii Koczerskiej jako redaktora „Archeionu” (w latach 80.), a później, przez ponad 20 lat w redakcji „Studiów Źródloznawczych”.

W Instytucie Historycznym, a obecnie na Wydziale Historii przywiązujemy dużą wagę do jakości dydaktyki. I na tym polu Maria Koczerska może być stawiana jako wzór. Nie tylko jako dydaktyk, prowadząca różne zajęcia, w tym zwłaszcza te uczące warsztatu badawczego mediewistów. Oddała wiele swojej aktywności na rzecz dydaktyki akademickiej również w wymiarze organizacyjnym, pełniąc m.in. w latach 80. funkcję kierownika studium zaocznego historii, kierując w latach 1999–2008 Zakładem Nauk Pomocniczych Historii i Metodologii Instytutu Historycznego, czy przewodnicząc komisji dydaktycznej Rady Naukowej Instytutu, w trudnym okresie transformacji programu studiów. Na początku lat 2000. tworzyła i przez wiele lat kierowała blokiem tematycznym „Historia kościołów chrześcijańskich”, a poza murami Instytutu włączała się w prace m.in. Uczelnianej Komisji Akredytacyjnej.

Profesor Maria Koczerska może być również dla nas wzorem uczennicy. Starsi koledzy wspominali, jak to prowadzący seminarium profesor Gięsztor wielokrotnie korzystał z pomocy swej asystentki i uczennicy, umiejącej precyzyjnie odnaleźć poszukiwany *passus* źródłowy, czy wyjaśnić łacinę diskutowanego tekstu. Maria Koczerska nie tylko dba o pamięć po swoich mistrzach, w tym zwłaszcza Aleksandrze Gięsztorze,

lecz również twórczo wpisuje się w wytyczoną przez nich sztafetę pokoleń. Dość powiedzieć, że spod opieki Marii Koczerskiej wyszło ponad 30 prac magisterskich i osiem doktorskich. Zarówno magistrowie, jak i doktorzy mogą mówić o sobie nie tylko, że są naukowymi dziećmi Marii Koczerskiej, ale również wnuczętami Aleksandra Gieysztora, i prawnukami Marcelego Handelsmana.

Osobnego akapitu wymagają lata 2008–2012. To w tej kadencji Maria Koczerska podjęła się pełnienia funkcji dyrektora Instytutu Historycznego. Mówię „podjęła się”, gdyż wiedziała, że jest to funkcja tyleż zaszczytna co niełatwa. Zgodziła się kandydować na tę funkcję z poczuciem odpowiedzialności za środowisko. Są tu dziś na sali osoby, które wówczas namawiały Panią Profesor do podjęcia tego wyzwania, właśnie w imię odpowiedzialności. Wiedzieliśmy bowiem, że Maria Koczerska uosabia te cechy, których oczekiwaliśmy od dyrektora, który wyciszy antagonizmy, uspokoi napięcia, ale i da impuls do rozwoju. Ten impuls nadała Instytutowi swoją pracowitością, uważnością, troskliwością, dyplomacją i dbałością o zachowanie dobrych relacji między ludźmi – klucza do tego, by naukowcy mogli zajmować się swoimi obowiązkami, a nie trwonić energię na zbyteczne spory. Jako Jej ówczesny współpracownik miałem okazję z bliska przyglądać się, w jaki sposób kierowała Instytutem. Okazała się pionierką walki o równouprawnienie kobiet w strukturach zarządzania nauką, zapraszając do dyrekcji prof. Jolantę Choińską-Mikę, prof. Alicję Kulecką i dr Agnieszkę Janiak-Jasińską. Ta sfeminizowana dyrekcja Instytutu, działająca w środowisku zdominowanym przez profesorów mężczyzn, zdołała nie tylko utrwalić najważniejsze zdobycze, które zawdzięczmy poprzednikowi Marii Koczerskiej na tym stanowisku – Michałowi Tymowskiemu – lecz również rozwinąć Instytut zarówno w zakresie badań naukowych, jak i dydaktyki. Dyrektor Maria Koczerska dała się wówczas szeroko poznać jako osoba prawa. Nie będąc wchodził tu w okoliczności zdarzenia, ale z kronikarskiego obowiązku przypomnę, że prof. Maria Koczerska zwróciła na konto Uniwersytetu Warszawskiego nagrodę finansową przyznaną przez ówczesnego dziekana Wydziału, w ramach protestu i niezgody na działania władz tegoż Wydziału. Nie były i nie są to postawy częste w naszym środowisku.

Nie sposób pominąć tu też tego – o czym wiedzą najbliżsi Pani Profesor – że była również wzorową córką. Obowiązek wspierania swoich rodziców przez lata stawiała ponad różne plany zawodowe. Ktoś powiedziałby, że się poświęcała. A może właśnie realizowała w sposób wzorowy postulat należytego wypełniania swoich obowiązków, w tym

córki. Oto ludzki aspekt Marii Koczerskiej, która nie tylko jest wybitną badaczką, lecz także wspaniałą, życzliwą, czynną i wielce prawą osobą.

Dziś moim udziałem stał się zaszczyt przekazania Pani Profesor w imieniu całego Wydziału Historii wyrazów wdzięczności. Posiadać – w Pani Osobie – taki wzór do naśladowania to wielki przywilej.

Dziękujemy za wszystko.

Ad multos annos!



PROFESOR
MARIA
KOCZERSKA

WYSTĄPIENIE JUBILATKI



Magnificencjo,
Panie Dziekanie,
Drogi Panie Piotrze,
Szanowni Państwo,

Początki zainteresowań historią

Pozwolą Państwo, że zacznę podobnie jak pan dziekan Łukasz Niesiołowski-Spanò zaczyna często swoje wywiady z aktualnymi lub emerytowanymi pracownikami Wydziału Historii Uniwersytetu Warszawskiego w cyklu „Historia na 2 głosy”. Jest to pytanie: kiedy zainteresowałam się historią i kiedy zdecydowałam się studiować historię na Uniwersytecie Warszawskim. Muszę przyznać, że bardzo wcześnie, czyli gdy miałam 11-12 lat. Było to zainteresowanie przeszłością, ale wyraźnie ukierunkowane. Interesowała mnie bowiem historia Polski od początku jej dziejów, z naciskiem na średniowiecze, a nawet wczesne polskie średniowiecze i to w świetle wykopalisk. Ale równie silnie interesowałam się przyczynami upadku I Rzeczypospolitej w końcu XVIII wieku i późniejszymi zrywami niepodległościowymi. Związek tych zainteresowań z sytuacją zniewolonej Polski w latach PRL, czyli w latach mego dzieciństwa i młodości, był aż nadto wyraźny.

Decyzję wyboru studiów historycznych podjęłam więc już pod koniec siedmioletniej wówczas szkoły podstawowej, co spotkało się z akceptacją rodziców. Dowiedziawszy się od Mamy o konieczności znajomości łaciny na studiach historycznych, aplikowałam do klasy francusko-łacińskiej w elitarnym wówczas liceum Żmichowskiej. Pech chciał, że ochotniczek (było to bowiem wówczas żeńskie liceum) do tej klasy było ponad 40 i przez rok uczęszczałam do klasy francusko-rosyjskiej, ucząc się samodzielnie w domu łaciny, aby po roku przejść do upragnionej klasy francusko-łacińskiej. W szkole średniej interesowałam się jednak prawie wszystkimi przedmiotami, wcale nie tylko humanistycznymi. Z prawie równym zapałem wgłębiałam się w literaturę polską jak robiłam doświadczenia w pracowni chemicznej i biologicznej; lubiłam matematykę i uwielbiałam łacinę.

Co mi dały studia historyczne na Uniwersytecie Warszawskim

Na pierwszym roku studiów najwięcej mi dały ćwiczenia z historii starożytnej prowadzone przez Hannę Geremkową, kiedy fiszkowania uczyliśmy się, znajdując wzmianki o narzędziach metalowych na kartach *Iliady* Homera. Zaś na drugim roku szczególnie zapamiętałam ćwiczenia Benedykta Zientary, wówczas docenta, który przerwał moje wywody zaczynające się od słów: „Widajewicz uważa, że Słowianie ...” uwagą: „ale ja Pani nie pytam, co o Słowianach połabskich sądzi Widajewicz, ale co Pani na ten temat sądzi w świetle źródeł”. W ten sposób dał mi do zrozumienia, że badaczka obowiązuje krytyczny stosunek do literatury. Drugim moim odkryciem z drugiego roku studiów były objazdy naukowe, czyli odnajdywanie źródeł historycznych w zabytkach architektury, rzeźby i malarstwa, ale także – w układzie ulic miejskich lub nazewnictwie i krajobrazie. Pierwszy dla mnie objazd naukowy – na II roku studiów – odbywał się z udziałem głównie mediewistów pod wodzą Henryka Samsonowicza, wówczas w 1964 r. również docenta. Jechaliśmy uniwersytecką ciężarówką z plandeką, chroniącą nas przed deszczem, a siedziało się w niej na ławach, wyciągniętych z sali ćwiczeniowej nr 10 w naszym Instytucie Historycznym. Pamiętam, jak zdobywaliśmy z Henrykiem Samsonowiczem na czele grodziska i poznawaliśmy sztukę romańską i gotycką, a także Andrzeja Wyrobisza, który objaśniał funkcje zamku królewskiego w formie wieży w Piotrkowie Trybunalskim. Objazdy pełniły też funkcję integracyjną dla studentów i kadry; uczyły nas, że dla historyka źródłem historycznym jest wszystko to, z czego historyk czerpie wiedzę o przeszłości: nazwy miejscowe, ukształtowanie terenu, rozplanowanie miasta i nazwy jego ulic, a nie tylko pergaminowy dokument lub kronika.

Seminarium prof. Gieysztor i jego wpływ na moją twórczość naukową

Owyborze seminarium prof. Aleksandra Gieysztor zdecydowałam już na I roku studiów, a stało się to po wysłuchaniu paru jego wykładów i w wyniku mojego egzaminu z archeologii. Archeologią interesowałam się już w szkole średniej, kiedy nie ograniczałam się tylko do lektur wyraźnie popularno-naukowych, takich jak doskonała skądinąd książka Pawła Jasienicy *Świt słowiańskiego jutra*, ale czytałam monografie Witolda

Hensla o Polsce przed tysiącem lat, a zachwycała mnie książka Siegfrieda De Laeta, *Archeologia i jej problemy*, opublikowana w 1960 r. – zachwycała, ponieważ pokazywała naukowe, techniczne możliwości ścisłego datowania zabytków archeologicznych. Egzamin zaś z archeologii u prof. Gięsztora miał raczej charakter rozmowy na tematy archeologiczne niż formalnego egzaminowania.

Za moich czasów seminarium magisterskie prof. Gięsztora liczyło kilkanaście osób z trzech roczników; zaczynało się na III roku jednolitych pięcioletnich studiów magisterskich i trwało do ich końca, a zwieńczeniem była praca magisterska. Na każdym seminarium czytaliśmy i komentowaliśmy jakiś tekst źródłowy, oczywiście po łacinie. To, co ceniliśmy najbardziej, to były komentarze do źródła samego Profesora. Naszych wypowiedzi ani referatów Profesor ani nie chwalił, ani nie ganił; pokazywał natomiast, jak można byłoby rozszerzyć zakres badań, na jakie jeszcze pytania odpowiedzieć, jakie są szersze perspektywy danego tematu. Na tym seminarium właściwie nie było rywalizacji, o opiniach, zwłaszcza tych pozytywnych ze strony Profesora na temat naszej pracy, dowiadywaliśmy się niekiedy od starszych kolegów – uczniów Profesora. Na seminarium było miło nam i Profesorowi. Wszystkim pracom pisemnym, zwłaszcza pracom magisterskim, stawiał Profesor duże wymagania; najlepsze z nich były publikowane w formie artykułów w poważnych czasopismach naukowych – w „Studiach Źródłoznawczych” lub w „Kwartalniku Historii Kultury Materialnej”.

Temat obu moich prac – magisterskiej i doktorskiej – otrzymałam od mego promotora – prof. Gięsztora. Nie były to bynajmniej tematy przyczynkarskie. Temat pracy magisterskiej: *Mentalność Jana Długosza w świetle jego twórczości* był na dodatek tematem modnym w historiografii zachodnioeuropejskiej. Moimi lekturami wprowadzającymi do tematu były prace Alberto Tenentiego, Roberta Mandrou, Georges'a DUBY'ego, Jacques'a le Goffa, a z historyków polskich Bronisława Geremka oraz przedstawicieli psychologii społecznej. Przed podjęciem tematu Profesor dał mi jedną wskazówkę: Długosz był twórcą wielu obszernych dzieł, w tym monumentalnych *Roczników Królestwa Polskiego*, należy więc sądzić, że musiał zdradzać się ze swoimi poglądami na sprawy egzystencjalne i bieżące kwestie życiowe. Proszę starać się wytropić jego poglądy i sposób

reagowania na rzeczywistość. Poza tym Profesor pozostawił mi pełną swobodę co do realizacji tematu. Osoby znające bliżej twórczość naukową Aleksandra Gieysztorą mogą się zdziwić, skąd u niego taka wycieczka w późne średniowiecze. Profesor jednak był znany z rozległości zainteresowań. Parę razy słyszałam, jak wspominał, że fragment *Roczników Długosza* z opisem bitwy grunwaldzkiej, który dotyczył chwilowego upadku na ziemię chorągwi ziemi krakowskiej z orłem białym, czyli chorągwi wielkiej Królestwa Polskiego, nie potrafi przeczytać inaczej jak ze ściśniętym gardłem. Wskazując ten temat dla mnie, wybierał do zagospodarowania przez swą uczennicę późne średniowiecze.

Podobnie od prof. Gieysztorą otrzymałam temat pracy doktorskiej, który dotyczył rodziny szlacheckiej w Polsce późnośredniowiecznej. Chodziło o potraktowanie rodziny jako grupy społecznej i moim wzorcem stały się prace socjologiczne i etnograficzne, nie zaniedbałam jednak studiów historyków prawa. Przez rok uczęszczałam na wykłady prof. Stefana Nowaka z psychologii społecznej. Podstawowymi moimi źródłami i to o charakterze masowym, były zapiski sądów szlacheckich i konsytorskich. Również w tym wypadku zostawił mi Profesor swobodną rękę. W fazie początkowej – zarysowania problematyki – wygłosiłam jeden referat na forum dużego seminarium doktorskiego prof. Gieysztorą. Tuż przed rozpoczęciem pisania udałam się do Profesora na konsultację z rozbudowanym planem dysertacji, którego Profesor nie zmienił. Gdy zaś po kilku miesiącach przyniosłam mu kilkusetstronicowy rękopis rozprawy doktorskiej, Profesor przyznał, że widzi trudności tematu mojej pracy, co mnie zaniepokoiło i zastanawiał się nad moim zatrudnieniem w warunkach kończącego się stypendium doktoranckiego. Rozprawę przeczytał podczas dwutygodniowego pobytu w Nieborowie na przełomie stycznia i lutego 1972 r. i odesłał mi pocztą z kilkoma słowami pochwały oraz skierowaniem do profesora Andrzeja Wyrobisza, ówczesnego dziekana Wydziału Humanistycznego Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku, który zatrudnił mnie na jeden semestr. Wykładałam tam co dwa tygodnie historię Polski polonistom i prowadziłam dwie grupy ćwiczeń z historii Polski dla historyków. Ten półroczny okres mojej pierwszej praktyki dydaktycznej w Białymstoku wspominam jak najlepiej. Studenci byli sympatyczni – pamiętam raz zaplątałam się na ćwiczeniach, tłumacząc różnice między starostwami grodowymi a niegrodowymi.

Z duszą na ramieniu po dwóch tygodniach postanowiłam mój błąd naprawić i wyjaśnić, jak to z tymi starostwami było. Ich reakcja była nadzwyczaj miła – jeden z nich powiedział: „myśmy wiedzieli, że się Pani zaplątała”. W pociągu relacji Warszawa – Białystok i z powrotem spotykałam innych zatrudnionych tam profesorów i kolegów z Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego: Ewę Wipszycką, Elżbietę Kaczyńską, Rafała Karpińskiego i Szymona Rudnickiego.

Inspiracje ze strony innych badaczy. Kontakty z różnymi ośrodkami naukowymi

Również inne tematy moich badań, uwiecznionych publikacjami, często zawdzięczam zamówieniom ze strony środowiska naukowego, w którym się obracałam. Np. najczęściej chyba cytowany mój artykuł o autentyczności dokumentu unii krewskiej z 1385 r., opublikowany w „Kwartalniku Historycznym” w 1992 r. powstał na zamówienie prof. Juliusza Bardacha, historyka prawa – recenzenta mojego doktoratu, który wręczył mi raz tom czasopisma „Litvano-Slavica Posnaniensia” z 1987 r. z artykułem Jonasa Dainauskasa, absolwenta prawa przedwojennego Uniwersytetu Wileńskiego, w którym podważał on autentyczność pergaminowego dokumentu tej unii, przechowywanego do dziś w Archiwum Krakowskiej Kapituły Katedralnej.

Niezmiernie dużo zawdzięczam naukowo ścisłej współpracy ze środowiskami naukowymi z całej Polski, w tym z toruńską szkołą genealogiczną prof. Janusza Bieniaka, której zawdzięczam udział w konferencjach genealogicznych w Golubiu-Dobrzyniu i Toruniu. Szkole poznańskiej, z prof. Antonim Gąsiorowskim i Jackiem Wiesiołowskim na czele, których dorobek stale jest dla mnie wzorem w zakresie rozumienia mechanizmów państwa i Kościoła w Polsce późnego średniowiecza. Jedną z najważniejszych dla mnie książek o funkcjonowaniu kancelarii królewskiej pozostanie monografia Ireny Sułkowskiej-Kurasiowej pt. *Dokumenty i ich funkcja za Andegawenów i pierwszych Jagiellonów*. Z Lublinem łączyły mnie związki ze szkołą prof. Józefa Szymańskiego na UMCS oraz przyjaźń z siostrą profesor Urszulą Borkowską z KUL, której doktoraty uczniów wielokrotnie recenzowałam. Z Łodzi utkwiły mi w pamięci ważne konferencje historiograficzne.

Obok Archiwum Głównego Akt Dawnych i Zbiorów Specjalnych Biblioteki Narodowej w Warszawie, podstawowym warsztatem pracy były zawsze dla mnie archiwa i biblioteki krakowskie. Trwałe więzi przyjaźni zawiązałam ze szkołą prof. Jerzego Wyrozumskiego oraz z całym Zakładem Nauk Pomocniczych Historii w Krakowie, kontynuującym wspaniałe tradycje krakowskiej szkoły Władysława Semkowicza i Zofii Kozłowskiej-Budkowej. W dawnym lokalu tego Zakładu przy ul. Studenckiej bywałam w miesiącach wakacyjnych prawie codziennie.

Bez tych ścisłych związków z krakowskim środowiskiem naukowym nie powstałaby moja monografia zatytułowana: *Zbigniew Oleśnicki i Kościół krakowski w czasach jego pontyfikatu*. Badania nad nim rozpoczęłam wkrótce po doktoracie, ale kontynuowałam po dziesięcioletniej przerwie w kwerendach archiwalnych i wyjazdach z Warszawy z powodów rodzinnych. Tu muszę stwierdzić, że nikt mnie do tego tematu nie namawiał. Za czasów PRL Oleśnicki był bowiem negatywnym bohaterem czasów Jagiellonów jako hierarcha kościelny walczący z husytyzmem, ale również był i jest traktowany, choć według mnie niesprawiedliwie, jako główny oponent dynastii jagiellońskiej, a przede wszystkim – Kazimierza Jagiellończyka.

Kontakty zagraniczne

Ze studiowania i pracy w tym miejscu – na Wydziale Historii Uniwersytetu Warszawskiego, a w czasach mojej pracy – w Instytucie Historycznym UW wyniosłam przekonanie, że historię Polski można uprawiać dobrze tylko i wyłącznie wtedy, kiedy pamięta się, że Polska jest i była jednym z państw Europy Środkowej i funkcjonowała w wiekach średnich w kontaktach z sąsiadami: z Niemcami (Cesarstwem), Czechami i Węgrami oraz papieżstwem. Że graniczyła z państwem Zakonu Krzyżackiego, Litwą i rozdrobnioną Rusią na wschodzie oraz rosnącą potęgą Turcji.

Mój rozwój naukowy przypadł na środkowy i schyłkowy okres PRL, kiedy ograniczone były nie tylko wyjazdy zagraniczne, ale także dostęp do obcojęzycznej literatury przedmiotu. Już jako studentka starałam się wykorzystać wszelkie możliwości wyjazdów zagranicznych, np. studenckich objazdów naukowych do Niemiec (NRD) i Czecho-

słowacji, republik nadbałtyckich Związku Radzieckiego i Rosji radzieckiej. Tam, w Ermitażu, poznawałam malarstwo francuskie okresu impresjonizmu i modernizmu.

Największy wpływ wywarła na mnie historiografia francuska, co było konsekwencją związków z nią mediewistów polskich przed i po drugiej wojnie światowej. Mimo że wcześniej poznałam podczas krótkich stypendiów lub wyjazdów konferencyjnych Rzym, to szczególne znaczenie miał dla mnie dziewięciomiesięczny staż w Paryżu na stypendium rządu francuskiego na przełomie 1981 i 1982 r. Pamiętam, że przez parę tygodni budziłam się rano w pokoju ośrodka Polskiej Akademii Nauk przy ul. Lauriston z niedowierzaniem, czy to możliwe, że ja naprawdę jestem w Paryżu. Uczęszczałam tam na dwa seminaria luminarzy mediewistyki francuskiej – Jacques'a Le Goffa, związanego ze szkołą Annales i Bernarda Guenégo, znawcy historiografii późnośredniowiecznej. Z kolegami z seminarium tego ostatniego nawiązałam bliższe kontakty, które zaowocowały moim uczestnictwem w grancie międzynarodowym o średniowiecznych kapitułach katedralnych. Z ramienia Instytutu Historycznego występowałam też – głównie we Francji – z referatami na konferencjach międzynarodowych. Jako obserwację z tych wystąpień mogę wyciągnąć konkluzję, że najżywsze przyjęcie i dyskusję znajdowały te moje referaty, które wskazywały na wyraźne związki i podobieństwa struktur społecznych i wytworów kultury Polski późnośredniowiecznej i państw Europy Zachodniej. Większość nawiązanych w latach osiemdziesiątych kontaktów zagranicznych uległa jednak zatracie podczas dziesięciolecia 1985-1995, kiedy z pracą naukową łączyłam domowe obowiązki opiekuńcze i nie miałam czasu na korespondencję.

Dydaktyka

Nauczanie zabiera mnóstwo czasu historykowi, jednak jest niebywale kształcące dla każdego z ludzi nauki. Dzięki dydaktyce humanista przyswaja mnóstwo wiedzy, której by nie posiadał, gdyby nie uczył innych. Podczas dydaktyki uczy się jasno wyrażać swoje myśli i formułować problemy naukowe. Poza tym może dzielić się swą wiedzą i umiejętnościami, których nigdy by nie przekazał w swoich artykułach i książkach, np. wprowadza młodych ludzi w umiejętność odczytania dawnego pisma,

pokazuje różne metody pracy naukowej.

Gdyby nie dydaktyka nie specjalizowałabym się może w naukach pomocniczych historii. Na początku dydaktyki na Uniwersytecie Warszawskim, gdzie podjęłam zajęcia etatowe zaraz po doktoracie, czyli od października 1972 r., przeżywałam tremę – tremę uzasadnioną, ponieważ przydzielono mi parę grup ćwiczeniowych z zakresu nauk pomocniczych, a mój doktorat dotyczył historii społecznej. Nauki pomocnicze historii, takie jak paleografia, dyplomatyka, sfragistyka, numizmatyka, chronologia, geografia historyczna itp. lubiłam podczas studiów, ale nie były one przedmiotem mojej specjalizacji. A zatem uczyłam się nauk pomocniczych wraz z moimi studentami. Przygotowując się bardzo starannie do zajęć dydaktycznych i zmieniając każdego roku ich podstawę źródłową, po kilku latach poczułam się pewnie, a pewność wynikała też z moich wakacyjnych kwerend archiwalnych. W ten sposób uzyskałam nową specjalizację – właśnie w zakresie nauk pomocniczych historii; jestem więc żywym przykładem pożytków płynących z dydaktyki dla naukowców zatrudnionych na uniwersytetach.

Sama zawsze lepiej pisałam niż mówiłam – uważam zresztą, że rezultaty pracy humanisty wyrażają się najlepiej i trwale w słowie pisanym. Na zajęciach robiłam zawsze, częściej lub rzadziej, a przynajmniej raz przed wystawieniem studentom stopni kartkówkę z ostatnio przerabianego materiału. Pamiętam wypadek takiego studenta, dzisiaj profesora, który podczas zajęć siedział po mojej prawej ręce przy dużym stole w jednej z naszych małych salek ćwiczeniowo-seminaryjnych. Ów student pytany odpowiadał z sensem, ale krótko, a niepytany nigdy nie wrywał się z odpowiedzią. Chciałam mu postawić czwórkę. Ale na koniec zrobiłam kartkówkę, aby ostatecznie uwiarygodnić swoje dotychczasowe oceny. I ten milczący student napisał tę kartkówkę doskonale, na piątkę. I ten student dostał piątkę na zaliczenie ćwiczeń, na którą niewątpliwie zasługiwał.

Z różnych rodzajów zajęć uniwersyteckich najbardziej lubiłam seminaria i ćwiczenia, czyli te zajęcia, które pozwalają na żywą interakcję studentów z prowadzącym zajęcia, podczas których badacz może wytłumaczyć studentom to, co trudne, gdzie jest możliwa dyskusja

naukowa zarówno między studentami jak studentów z wykładowcą – profesorem. Ilekroć zdarzyło mi się opowiadać seminarzystom o temacie moich własnych aktualnych badań, a nawet przedstawiać im częściowe wyniki realizacji danego tematu naukowego, który miałam na warsztacie, tylekroć miałam zapewnioną stuprocentową uwagę moich słuchaczy. Bardzo często lektura seminaryjna danego źródła historycznego inspirowała mnie do jego głębszej analizy. Np. czytane wspólnie na seminarium na początku tego wieku listy Jana Długosza do mansjonarzy sandomierskich z lat 1474–1478 w związku z budową przez Długosza domu mieszkalnego dla tego kolegium, czyli zachowanego do dziś „domu Długosza”, stały się podstawą mego artykułu o Długoszu jako fundatorze i przedsiębiorcy z 2024 r. i naszej wspólnej edycji korespondencji Długosza, przygotowanej ostatnio przez zespół w składzie: Tomasz Płóciennik, Hanna Rajfura, Piotr Węcowski i ja.

Seminaria, trwające u nas trzy lata, pozwalają badaczowi i dydaktykowi zarazem na obserwacje skutków swych działań, podczas których towarzyszy rozwojowi młodego umysłu seminarzysty, który dojrzewa pod jego kierunkiem, jak również działań innych naukowców, a także lektur indywidualnych i doświadczeń życiowych. Ogromny wpływ intelektualny wywiera również grono rówieśnicze, np. poprzez udział w studenckich konferencjach naukowych. Tak czy inaczej, jednym z najważniejszych i najpiękniejszych doświadczeń nauczyciela akademickiego jest obserwowanie przemiany studenta, którego uczymy warsztatu naukowego danej dziedziny wiedzy, w tym wypadku historii, w równoprawnego uczestnika rozwoju tej dziedziny – partnera dyskusji naukowej. Bliższy kontakt miałam ze wszystkimi moimi uczniami, gdy sama prowadziłam seminarium doktorskie, co czyniłam jeszcze przez czas jakiś po przejściu na emeryturę.

Pragnę przypomnieć jeszcze jeden epizod z mojego życia, który wydarzył się podczas wakacji 2012 r., a pozwala uwierzyć, że prawdziwych przyjaciół poznajemy w biedzie. Uległam wtedy wypadkowi – potracił mnie samochód na przejściu dla pieszych tuż koło mojego domu przy ul. Jasnej. Spowodowało to trzytygodniowy pobyt w szpitalu i traumę powypadkową. Z traumy tej wyprowadzili mnie głównie koledzy z Instytutu Historycznego i moi uczniowie, którzy codziennie przychodzili do mnie do

szpitala i potem przez dłuższy czas towarzyszyli mi w spacerach.

Zakończenie

Obchodząc ten jubileusz na Uniwersytecie Warszawskim jestem głęboko wdzięczna Uniwersytetowi Warszawskiemu – swojej *Alma Mater*. Pragnę podziękować również środowisku naukowemu Instytutu Historii PAN, w którego Radzie Naukowej zasiadam już od trzech kadencji, czyli od 2015 r. i przewodniczącę większości komisji doktorskich młodych mediewistów – często wychowanków mojego seminarium magisterskiego na Uniwersytecie Warszawskim. Moje związki z Instytutem Historii PAN są zresztą o wiele dłuższe – w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku przez rok prawie bywałam codziennie w lokalu Pracowni Atlasu Historycznego PAN jako sekretarz Komitetu Naukowego Historii PAN, a potem przez lat prawie dwadzieścia jako współredaktor rocznika – „Studiów Źródłoznawczych”, wydawanego przez Instytut Historii PAN, a założonego przez Aleksandra Gieysztorą i Gerarda Labudę.

Jeżeli ośmieliłam się zająć tak długo uwagę Państwa, to po to, aby pokazać, że długi, bo czterdziestoośmioletni okres mojej pracy na Uniwersytecie Warszawskim łączył się z zainteresowaniami historycznymi, wynikającymi z moich losów życiowych i losów Rzeczypospolitej za mojego życia, przetworzonych na wiedzę specjalistyczną przez studia, moją drogę naukową cały czas na Wydziale Historii Uniwersytetu Warszawskiego oraz moje funkcje organizacyjne w jego ramach, ale również w kontaktach z kolegami całego polskiego środowiska humanistycznego oraz z badaczami zagranicznymi, w takim stopniu, w jakim to było możliwe ze względu na historię dziejącą się na moich oczach przed i po 1989 roku w ciągu osiemdziesięciu jeden lat mojego życia, a po prawie pięćdziesięciu czterech latach od mojego doktoratu w czerwcu 1972 r. Dziękuję Panu Rektorowi, Panu Dziekanowi i Panu Promotorowi za zgotowanie mi tak pięknej uroczystości, a wszystkim Państwu za obecność i uwagę.





Rozpoczęcie uroczystości odnowienia doktoratu. Od lewej: prof. Aneta Pieniądz, prodziekan Wydziału Historii, prof. Maria Koczerska, prof. Alojzy Z. Nowak, rektor UW oraz prof. Piotr Węcowski, promotor



Laudację wygłasza promotor, prof. Piotr Węcowski



W imieniu dziekana Wydziału Historii, prof. Łukasza Niesiołowskiego-Spanò, przemawia prodziekan, prof. Aneta Pieniądz



Prof. Alojzy Z. Nowak, rektor UW, wręcza dyplom prof. Marii Koczerskiej



Przemawia Jubilatka, prof. Maria Koczerska



Goście zgromadzeni w Sali Senatu UW



Zgromadzeni na uroczystości goście po zakończeniu części oficjalnej



Dyplom odnowienia doktoratu prof. Marii Koczerskiej



Profesor Maria Koczerska

Q. F. F.



F. Q. S.

Nos
Aloisius Z. Nowak

*scientiarum oeconomicarum doctor habilitatus
in Facultate Artis Ordinandi et Moderandi Professor,
h.t. Rector Magnificus,*

HOC TESTIMONIUM UNIVERSIS ET SINGULIS EXHIBEMUS:

Illustrissimam Dominam
MARIAM KOCZERSKA

quae dissertationem, quae inscribitur

*„Grupa rodzinna w społeczeństwie stanowym;
rodzina szlachecka w Polsce późnośredniowiecznej”*

*luculenter confecisset et examina, quae ad eorum, qui doctoris gradum assequi student,
scientiam probandam praescripta sunt, laudabiliter superasset,
in sessione Facultatis Historicae Universitatis Varsoviensis
die VI mensis Junii anno MCMXXII*

*Doctrinem scientiarum humanarum creatam et renuntiatam esse,
in quorum fidem diploma a Professore Sigismundo Rybicki,
tum temporis Rectore Magnifico, a Professore Henrico Fansonowicz,
tum temporis Decano Spectabili, a Professore Alexandro Gieysztor,
Promotore rite constituto, consignatum est.*

SOLLEMNE HOC FACTUM

QUINQUAGINTA ANNIS PERACTIS COMMEMORANTES

PROPTER PROFESTRICIS

MARIAE KOCZERSKA

*in Polonorum in posteriore Medio Aevo rebus gestis, praecipue autem vita, operibus
epistulisque Siginei de Olesnica et Joannis Dlugossii scrutandis egregia merita,
quorum testimonis sunt multi eius libri et dissertationes, propter operam in clarissima acta
periodica edenda ac redigenda positam propterque curam erudiendis iuvenibus impensam,
atque propter decus, quo honorabile nomen Almae Matris nostrae
honestissime et modestissime vivendo ornavit,
statuimus atque decrevimus, ut haec renovatio
collationis in Profestricem Mariam Koczerska
doctoris gradus in Universitate Varsoviensi
rite celebraretur.*

DATUM VARSOVIAE, DIE XXIV MENSIS MARTII ANNO MMXXVI

h.t. Rector Magnificus

Aloisius Z. Nowak

Treść dyplomu prof. Marii Koczerskiej



Profesor Maria Koczerska

Urodzona 6 października 1944 r. we Lwowie, polska historyk, mediewistka, badaczka dziejów Kościoła katolickiego w średniowieczu oraz specjalistka z zakresu nauk pomocniczych historii. Autorka i redaktorka wielu prac poświęconych historii średniowiecznej. Od ukończenia studiów w 1967 r. związana z Instytutem Historycznym UW (poprzednikiem dzisiejszego Wydziału Historii). Stopień doktora uzyskała w 1972 r., habilitację w 1980 r., a tytuł profesora nauk humanistycznych w 2006 r. W latach 2008–2012 pełniła funkcję dyrektora Instytutu Historycznego UW. Aktywnie uczestniczy w życiu naukowym, m.in. jako redaktor czasopism („Archeion”, „Studia Źródłoznawcze”) oraz członkini licznych instytucji naukowych (np. Polskiego Towarzystwa Historycznego, Komitetu Nauk Historycznych PAN). Promotorka ośmiu prac doktorskich oraz wielu magisterskich. Za wybitne osiągnięcia naukowe i dydaktyczne została odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz wyróżniona medalem "Lux et laus" Stałego Komitetu Mediewistów Polskich.